

# „ŻYJCIE CHŁOPCY ŻYWIĘJ”

Obrazy malowane na szkle to charakterystyczna forma sztuki ludowej Podhala żywotna od XVIII wieku po dzień dzisiejszy. Tradycja nie zaginęła, jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Młodzi twórcy kontynuują tematykę religijną i zbojęcką, choć wprowadzają jednocześnie nowe wątki. Podobnie jak próbują nowych technik plastycznych. Choć formy i tematy powtarzają się, to prawdziwe indywidualności ludowych artystów odciskają własne piętno na swych pracach.

Można się o tym wszystkim przekonać, oglądając wystawę „Podhalańskie malarstwo na szkle i rzeźba ludowa” w warszawskim Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu. Najbardziej tradycyjne w formie są dzieła Jana Bachledy-Zołnierczyka i jego syna Wojciecha oraz Zdzisława i Władysława Walczaków. Już propozycje córki malarza ludowego Barbary Banieckiej-Dziażdzo to wyraźne przetworzenie tradycji. Jej madonny patrzą inaczej, inaczej pachną kwiaty. Niewątpliwie jednak zasługują na wyróżnienie artystyczne nagrodą młodych im. Wyspiańskiego, którą artystka otrzymała w 1987 roku. Dalekim odejściem od kanonu jest też seria aniołów z różnymi instrumentami Magdaleny Forteckiej. Natomiast głównie jasną kolorystyką wyróżniają się wesole obrazy Janiny Małgorzaty Jarosz, przedstawiające „góralskie zwyki” i pory roku.

O żywotności kultury podhalańskiej świadczy nie tylko wystawa w Domu Polonii, ale również zbieżna w czasie premiera w Teatrze Powszechnym. Tuż przed wakacyjną przerwą Krystyna Janda wyreżyserowała tam nadzwyczaj popularną na początku lat 70.

śpiewogrę Ernesta Brylla i Katarzyny Gertner „Na szkle malowane”. Poeta i kompozytorka wykorzystali motywy z kultury podhalańskiej, jak niegdyś Władysław Skoczylas, Zofia Stryjeńska, Karol Szymanowski czy Kazimierz Przerwa-Tetmajer. Stworzyli udaną całość, z piosenkami („Kolibaj się, kolibaj”, „Na sianie”, „Nie zmgogła go kula”, „Jak hamaś umierał”), które stały się przebojami.

To nawet dziwne, że tak długo czekaliśmy na przypomnienie na teatralnych deskach tej śpiewogrę. Może dlatego, że obecnie Ernest Bryll jest ambasadorem w Irlandii, Katarzyna Gertner zaś zaszyła się w swej leśnej samotni. A przecież teatry zmuszane są przez sytuację do poszukiwania propozycji zdolnych przyciągnąć publiczność na widowieństwo i wcześniej do kasy. „Na szkle malowane” świetnie się nadaje na taką przynętę, a stanowi oryginalną polską propozycję. Twórca wykorzystuje motywy i wątki ludowego dorobku, by mówić o miłości, godności, umieraniu.

Zebrani w górskiej karczmie śpiewem i tańcem opowiadają po raz kolejny legendę o Janosiku. Tytuł przedstawienia słusznie nawiązuje do obrazów na szkle. Ich tytuły – choćby z wystawy w Domu Polonii – odpowiadają kolejnym scenom: „Tańce w karczmie”, „Powrót zbójników do domu”, „Zbójnicy z Nimfami”, „Ułapili Janosika u dziwyki w komorze”, „Święty Piotr”. Zespół aktorski Teatru Powszechnego został w tym spektaklu trafnie wzmocniony przez Emilianą Kamińskiego (Janosik) i Dorotę Stalińską (Diabeł). Za stronę muzyczną odpowiada – obecny na scenie – zespół „Krywań” z Zakopanego.

Mam jeszcze w pamięci spektakl warszawskiego Teatru Polskiego sprzed 20 lat i widzę pewne braki inscenizacji w Powszechnym, ale są to drobne uwagi. Tym bardziej że dla Krystyny Jandy „Na szkle malowane” jest reżyserskim debiutem zrealizowanym z wielkim zapalem, jak wszystko, za co się bierze. Powodzenie być może wzięło się z jej starachowickiego uderzenia i zrozumienia normalności – na co zwrócił uwagę Bryll w liście do Jandy, drukowanym w programie teatralnym. Zdaniem poety właśnie niezłomna prostota w podejściu do widza nie tylko z salonu, ale tak, aby i ci z salonu gęby otwarli, to rzecz rzadka.

Siła przebiccia osoby z tzw. prowincji robiącej karierę w tzw. warszawce była potrzebna Jandzie nie tylko dla nadania właściwego kształtu artystycznego przedstawieniu. Wcześniej musiała zdobyć kilkunastu sponsorów, aby przedsięwzięcie w ogóle mogło dojść do skutku. I tu, i tu się udało.

Jestem przekonany, że przedstawienie długo będzie przyciągało publiczność do Powszechnego, ciesząc także wymienionych w programie sponsorów. Co więcej, z pewnością wiele zespołów w innych miastach przypomni sobie o śpiewogrę „Na szkle malowane” i wystawi ją ku zadowoleniu publiczności, która będzie wychodzić z teatru nucąc finałową piosenkę.

*Zjechaliśmy kapelą,  
byście odważni byli,  
byście hardo chodzili,  
od środka nie gnili.  
Zjechaliśmy kapelą,  
wspomnijcie nas poczciwie,  
śpiewajcie nasze pieśni,  
żyjcie chłopcy żywięj.*